

# Quebonafide, Zorza

4 bezsenne noce jak blade  
Imponują Ci przemoc i krew  
Siedzę samotnie i chłonę ten dźwięk  
W moim rodzinnym domu  
Obok Płońskiej 6  
W tym samym domu  
Gdzie widzę się rzadko  
Tu gdzie chowałem strach za wersalką  
Chciałem już tylko stąd zniknąć jak Falkor  
Gdy ojciec chciał wyrzucić mamę przez balkon

I tym samym, do którego dziś wracam po trasie  
Zacząłem już myśleć jak facet,  
Mówili nie da się  
A teraz sam widzisz że da się  
Znajomi na kasie  
To nazwą karierę  
Przepraszam za szczerość, no taką mam pracę  
Choć mogło być całkiem inaczej  
Nie myślę o tym nawet czasem, nawet czasem

4 bezsenne noce jak blade  
Imponują Ci hazard i cash  
Byłem osamotniony  
Z życiem jak na dłoni  
Trzymałem ten kwit  
Lub żetony w niej  
Traciłem ten kwit  
Pierd\*\*\* pech  
Albo ja ich, albo oni mnie  
Jebać tę forszę  
Straciłem majątek  
I zdrowie  
Co ty wiesz o wkur\*\*\* Que

4 bezsenne noce jak blade  
Imponują Ci presja i stres  
Musisz zawsze wyglądać jak gwiazda  
Się ścigać i babrać  
Jeśli chcesz tu wejść  
Ja nie chciałem  
A dlaczego dziś pisze kawałek?  
Dlaczego dziś pisze kawałek?  
Dlaczego dziś pisze kawałek?

I choć dla wielu to szok i ból  
I wszyscy wokół marzą o tym żeby nie wyszło  
Już czułem ten mrok i chłód  
I co by się nie działo zawsze musiałem wybrnąć  
I nawet jak los to wróg  
I nieraz nawet w najgorętszych miejscach jest zimno  
Musiałem dać krok na przód  
Gdy cała reszta za mną się martwi o bilion  
Dla wielu to szok i ból  
I nieraz pozostaje Ci już tylko krzyk z gardła  
Już czułem ten mrok i chłód  
Ale nigdy nie będę tańczył tak jak mi zagrasz  
I nawet jak los to wróg  
I niedaleko pada tutaj berło od błazna  
Musiałem dać krok na przód  
A teraz bracie życie piękne mam jak Islandia

Dla wielu to szok i ból x3